

Rozdział 2

O budziła się. Powieki były zbyt ciężkie, aby je otworzyć, a po za tym nie była pewna, czy chce cokolwiek zobaczyć. Mentalne sprawdzenie jej ciała ujawniło przerażające rzeczy. Leżała, na czymś w rodzaju kamiennej płyty, była naga z wyjątkiem biżuterii, jej włosy opadały z krawędzi, zginając się pod chropowatymi krawędziami.

Kamień był tak zimny, że aż przesyłał ten chłód do jej ciała, tak, że aż strzykały jej zęby. Zdjęli jej okulary z twarzy, więc wszystko w odległości 10 stóp było zamazane. Głęboki, wyraźny dźwięk zabrzmiał wokół niej w języku, którego nigdy wcześniej nie spotkała. Holly w końcu postanowiła otworzyć oczy. Żaden człowiek wcześniej nie widział jej nagiej. Teraz tuzin niewyraźnych sylwetek łypnęło okiem w jej stronę.

Jeden unieruchomił jej ramiona, inny nogi. Z krzykiem próbowała uwolnić się od uścisku.

“Puść mnie!” *To jest tylko sen. Koszmar.* “Uwolnij mnie! O mój Boże, co ty robisz?”

Leki musiały uszkodzić jej coś w mózgu. To z pewnością halucynacje. Kiedy nie odpowiedział, tylko kontynuował swoje śpiewy, błagała:

“Nie rób mi tego.” Ale nie wiedziała, czym miało być “to”.

Chociaż, w tej wilgotnej Sali nie było żadnego światła elektrycznego, wszędzie były umieszczone świece i światło księżyca wpadało przez świetlik.

Zmrużyła oczy i mogła stwierdzić, że ludzie wokół niej mieli na sobie dziwne szaty i ... *sztuczne rogi?* W ich skandowaniu, ciągle powtarzało się słowo: *Demonaeus*. To musi być pewnego rodzaju sekta, wyznająca kult demonów.

Mimo to nie nosili masek, by ukryć swoją tożsamość. Była pewna, że to oznacza tylko jedno, nie chcieli wypuścić ją stąd żywej.

“Moja rodzina będzie mnie szukała” Skłamała. Jej rodzice nie żyją. Nie miała rodzeństwa. “Nie jestem tą, której poszukujesz do tej... ofiary”

Łzy spłynęły w dół jej twarzy. “Nie jestem w żaden sposób specjalna.” Para, która ją przytrzymywała zaśmiała się przy tych słowach.

“*To się nie dzieje*” Szepnęła sobie, próbując zatamować panikę.

“*To się nie dzieje.*” Wpatrywała się w górę, w szklaną kopułę. Księżyc był prawie bezpośrednio nad oryginalnym malowidłem w centrum kopuły, przedstawiające twarz rogatego demona.

Cień malowidła prześlizgnął się po niej, kiedy księżyc zaświecił wprost na niego. To był gnomon¹, tworzył cień, jak w zegarze słonecznym. Mężczyzna starał się czekać na cień, spoglądając tam co jakiś czas. Dlaczego na niego czekał? Ponieważ, księżyc kontynuował spinanie się, ich śpiewy stawały się coraz głośniejsze. Walczyła mocniej, kopiąc i wijąc się.

Błyskawica przecięła niebo. Zauważyła, że im mocniej próbuję się wyrwać, tym częściej pojawiały się błyskawice.

Największy z nich wsunął się między jej rozłożone nogi. Chociaż nie patrzyła poniżej jego pasa, wiedziała, że jest nagi. *"Nie, nie, nie.. nie rób tego!"*

Białka jego oczu były... czarne? Zacisnął jej uda, ciągnąc ją do brzegu ołtarza. Wrzasnęła.

Rozpętało się piekła. Ludzie trzymali swoje ręce nad głową, szkło nad nimi pękło na twarzy demona- nagle z nieba posypały się duże odłamki szkła, opadając na ołtarz. Błyskawica wpadła do pokoju przez zбитy świetlik, odganiając wszystkich mężczyzn od niej.

Krzyczała, wyginała się w łuk zaciskając ręce. Coś ją kontrolowało, tak, że nie mogła się ruszyć.

Niewyobrażalne ciepło skwiercało w jej żyłach. Jej dwa pierścienie zniknęły z jej palców, podobnie jak koczki. Jej naszyjnik i zegarek stopniały, zamieniając się w płyn ciekący z jej ciała.

Nic jej nie było, w jakiś sposób jej skóra była rozgrzana bardziej niż wrzący metal.

Wielka energia przepływała przez nią, napełniała ją władzą i... komfortem. Kiedy to się skończyło, Holly się zmieniła. Nie czuła się samotna w tym miejscu. *Zemścij się*, jakiś głos szeptał jej w umyśle. *Odważyli się zadać ci ból...*

Jej wcześniejsze przerażenie, zostało zastąpione przez wściekłość. Jej palce zmieniły się nagle w ostre jak brzytwa pazury.

Jej wzrok był ostrzejszy niż kiedykolwiek, nawet w ciemności. Kły wyrosły w jej ustach. Choć ona nie czuła skutków ubocznych uderzenia pioruna, demony wydawały się oszołomione i oślepione. Krwawili od spadających odłamków szkła. Ale szybko się ocknęli. Wstała, kucając na ołtarzu, czekając, aż jej prześladowcy podejną bliżej.

Czerwień zakryła jej pole widzenia. Kiedy jeden z nich rzucił się na nią, złapała go za rogi. Były... dołączone do jego czaszki. To nie kostium. To były prawdziwe demony?

To oznaczało halucynacje. To nie mogło dziać się naprawdę. Śmiała się, kiedy skręcała łeb demonowi, to był pewnie jakiś pokręcony koszmar. A w jej koszmarze, dążyła do zabijania, dzięki swojej nowej sile i wściekłości toczącej się w niej.

Kiedy inni ją zaatakowali, Holly nie bała się. Wiedziała, jak je zabić, jakby ich ścigała i zabijała przez tysiące lat. Wiedziała, że kluczem jest odciąć im szyję pazurami, które przechodziły przez skórę, kości i mięśnie, jak przez bibułę.

¹ Palik służący do wyznaczania południka miejscowego, używany do zegarka słonecznego (czyli ten kijek co się go w ziemi wkłada xDD)

Zemsta...

Gdy krew zaczęła przyskać jak spray, piorun przeszył niebo jakby na zachętę.

“Rozumiem” Szepnęła, podbiegła do jednego, przecięła jego szyję. “Widzę” *Tak, ich ostatnim wspomnieniem powinna być jej śmiejąca się twarz.*

“*Spokojnie, kobieto*” Uspokajał ją Cade, gdy podkradł się do niej bliżej, Holly stała naga w rogu. Była cała we krwi. Ale czy była jej, czy dwunastu demonów, których zabiła? Jej oczy były... *srebrne*, świecące w ciemności. Co oznaczyła, Valkyrie.

Nie była już człowiekiem. Valkirie w Gibson Hall. Holly rzeczywiście była Vessel.

Przycisnęła kolana do klatki piersiowej, próbując ukryć piersi, podczas gdy obnażała małe pazury. Trzęsa się ze strachu i szoku, łzy spływały po jej twarzy. To go zabijało .

“Spokojnie” Wymruczał “Nie chcę cię skrzywdzić.”

Jej oczy błędziły po między jego rogami, a martwym demonem na podłodze.

“Tak, też jestem demonem.” Powiedział “Ale nie takim jak oni. Mam na imię Cadeon Woede”

Jak blisko mógł podejść, by go nie zaatakowała? Choć rzeź odbyła się jakiś czas temu, Holly nie wyleczyła jeszcze ran na ramieniu, spowodowane pazurami jakiegoś demona. Może zamieniła się Valkiry, ale nie umiała się jeszcze goić i nie była nieśmiertelna. Co oznaczało, że jest podatna na uszkodzenia. Jak człowiek. A ludzie umierają tak łatwo.

“Maszą inną ranę, niż tą na ramieniu?” Potrząsnęła głową.

“Boli cię gdziekolwiek? Muszę cię zawieść do szpitala?” Zapytał, chociaż wiedział, że to i tak nie zadziała. Inne frakcje szukały jej. Byłby zaskoczony, gdyby nie błyskały pioruny, widział to z daleka. Mac nadal skwierczała od niej, była wyczuwalna w całym pokoju. Nową moc, było tak łatwo wyczuć.

Szepnęła: “Oni n...nie zranili mnie”

“Dobrze. Chcę ci pomóc, Holly”

Zmarszczyła brwi, kiedy wypowiedział jej imię, studiując jego twarz.

“Spotkaliśmy się wcześniej” Powiedział Cade, ale ona w żaden sposób się nie uspokoiła – błyskawice nadal rozcinały niebo. Błyskawice dawały siłę Valkyrie, ale również były odzwierciedleniem ich emocji.

Kiedy zaczął rozpinać koszulę, by ją przykryć, zaczęła płakać, a jej szpony wydłużyły się. Popatrzyła z przerażeniem na swoje palce.

Zaledwie kilka godzin temu była normalnym człowiekiem – lub prawie. Teraz stało się coś czrigo, on nigdy nie zdołał przewidzieć. Valkyrie. Albo połówka. Nie widział, że ona posiada taki ukryty potencjał. Szok rytuału, musiał wywołać przemianę.

Gdyby nie ta moc, byłaby brutalnie ofiarowana na cześć demona.

Kiedy zdjął koszulę, jej szpony wysunęły się, był przerażony jej reakcją.

“Nie, nie chcę cię skrzywdzić.” Przykucnął obok niej, walcząc z pragnieniem dotknięcia jej piersi

“Mam zamiar ci ją założyć. Spokojnie..”

Patrzyła na niego oczami, wahającymi się od srebrnego do intensywnego fioletu. “Co..co się ze mną dzieje?”

“Wiesz, że te wszystkie stworzenia to bajka?” Kiedy kiwnęła powoli głową, powiedział: “Więc, nie są. A ty zmieniasz się z człowieka w nieśmiertelną.”

To oznaczało dla Cade, że mogła być jego. Jesteś po prostu celem – Vessel. Jesteś środkiem na pokrycie kosztów, wykonania miecza, który może zabić naszego wroga.

Była warta korony, którą próbował zdobyć od 900 lat – dało mu to powód do życia. Nigdy nie był tak blisko...

Wszystko co musiał zrobić, to wykorzystać i zdradzić kobietę, na którą czekał tak długo. ²

² Nie wierze, że to zrobi. Nie mój Cade xDD